
Kasztanka Marszałka

czyli: o chyba najbardziej znanym polskim koniu

Kiedy się mówi o znanych, sławnych koniach, zwykle padają imiona: mityczny Pegaz, Bucefał Aleksandra Macedońskiego, czy Rosynant don Kichota. Ale i Polacy mają swój koński symbol - może dziś nieco "przykurzony", jednak stale żywy. Jest to klacz Kasztanka, należąca do Marszałka Józefa Piłsudskiego. Co ciekawe, koń ten nigdy nie zdobył żadnej nagrody. Ba, nawet nie startował nigdy w żadnych zawodach ! Jednak jako koń człowieka-legendy przeszedł do historii, był opiewany w piosenkach żołnierskich i w poezji.

Kasztanka urodziła się w roku 1909 lub 1910 w Czaplach Małych, a wychowana w Czaplach Wielkich (to są dwie sąsiednie wsie około 25 km na północ od Krakowa) w majątku Ludwika Popiela. W sierpniu 1914 roku została przez niego ofiarowana strzelcom I Brygady Legionów Polskich i trafiła na służbę do samego Komendanta Józefa Piłsudskiego, który już na niej wkroczył do Kielc.

Klacz była szlachetna w typie, niewysoka (ok. 150 cm w kłębie), niezbyt masywna, jasnokasztanowata klacz z łysiną i wszystkimi nadpęciami białymi. Nie odznaczała żadnymi specjalnymi walorami użytkowymi, ale też nie wymagano od niej żadnych wybitnych cech. Po prostu była ulubienicą Piłsudskiego, a jej zadaniem było wożenie go na grzbiecie podczas przemarszów I Brygady. Nie miała wybitnego ruchu, nawet jej stęp był niezbyt wydatny. Za to była wierną towarzyszką Marszałka w bitwach legionowych o niepodległość Polski podczas I Wojny Światowej. Dla porządku dodajmy, że Piłsudski jako jeszcze brygadier w Legionach miał jeszcze drugiego konia do dyspozycji - skarogniadą klacz masywniejszej budowy o imieniu "Minka" (robiła ponoć pyskiem niezwykle grymasy). Jednak Minka była mu w sumie obojętna, natomiast Kasztankę uwielbiał. Ponoć Kasztanka *"Była koniem trudnym, bo nerwowym i strachliwym i być może dlatego w warunkach frontowych, a szczególnie podczas ostrzału artyleryjskiego, przerażona, kleiła się dosłownie do swego jeźdźcy, w jego obecności szukając ratunku przed zagrożeniem. Z czasem, doprowadziło to do zachowania Kasztanki bardziej przypominającego zachowanie wiernego psa, niżli konia. Rozczuliło to Piłsudskiego i powodowało, że polubił Kasztankę bez mała, jak członka własnej rodziny. Nie miało wtedy znaczenia, że Kasztanka nie była specjalnie uzdolniona ruchowo. Była wierna i nadawała się do przemarszów, a to Piłsudskiemu wystarczało."*



Kasztanka była koniem bardzo nerwowym, przez co nie pasowała za bardzo do wizerunku konia wojskowego. Nie znosiła m.in. huków ognia artyleryjskiego. Sam marszałek tak wspominał jej nerwowy charakter(ek): *"Tym razem wchodziłem do miasta [Nowego Sącza] bez poprzedniego ostrzeliwania. Wchodziłem spokojnie, jak za czasów pokoju. Przyjemne to było wejście do miasta - miałem tylko dużo kłopotu ze swoją kasztanką. Wysłałem do Nowego Sącza naprzód swoich ułanów, sam zaś maszerowałem z piechotą. Belina doniósł mi, że w mieście przygotowują specjalną owację na cześć moją i mego oddziału. Podjeżdżałem do miasta już wieczorem. Kasztanka już na most na Dunajcu, podziurawiony przez wybuchy, kręciła głową, uważając, że jest zanadto niebezpieczny dla jej szanownego istnienia. Za mostem - wjazd do ciemnej ulicy z nieprzyjemnie brzęącym pod podkowami brukiem powiększył jej przykrości. Z trwogą*

nastawiła już uszy. Lecz wreszcie rynek. Jasno oświetlony, czarny od tłumy. Gdym się na nim na kasztance ukazał, rozległ się krzyk całego tłumy i padły pociski z kwiatów. Tego już było stanowczo za wiele dla mojej wiejskiej klaczy, zwinęła się pode mną i chciała uciekać od owacji. Nie mało mnie kosztowało, by ją poprostu wepchnąć na rynek. Szła przez szpaler ludzki ostrożnie, nieledwie zatrzymując się co parę chwil. Czulem pod sobą, jak nieszczęśliwe stworzenie szukało ucieczki. Musiałem kasztankę ciągle pchać naprzód, tak, iż po wyjeździe z rynku poznałem i ja, że owacja coś kosztuje. Czulem doskonale, że mam nogi, tak miałem je zmęczone." Piłsudski sam zresztą nie był urodzonym jeźdźcem, a Kasztanki dosiadał stosunkowo rzadko.



W 1916 roku w Werchłach ułani 1 Pułku Ułanów Legionów Polskich Beliny-Prażmowskiego ofiarowali Komendantowi dla klaczy nowy, kompletny oficcerski rząd wierzchowy, w którym od tego czasu Kasztanka wstępowała. Był to zarówno gest ładny, jak i znaczący - braki w osprzęcie końskim były ogromne, w tych czasach legioniści jeździli, na czym się dało, nawet na siodłach zabytkowych, czy sportowych. Sam Marszałek kiedyś zresztą zauważył: *"Biedni ułani ! Na siodłach zdatnych do spacerów, niewytrenowani do dłuższych marszów, zajeżdżali konie, siedzenia zbijali na kotlety..."* Tak więc lśniący nowością rząd oficcerski był nie lada rarytatem !

"Kasztanka" w późniejszej wojnie polsko-rosyjskiej nie brała udziału. W roku 1922 przyszła do Mińska Mazowieckiego pod stałą opiekę 7 Pułku Ułanów Lubelskich. Stamtąd później została wysłana do Warszawy - Marszałek Piłsudski jako już Wódz Naczelny miał na niej brać udział w uroczystościach państwowych i siedząc na niej odbierał defiladę wojska. A kiedy przebywał w swoim dworku w Sulejówku, klacz była tam czasem przyprowadzana "w odwiedzin" - szczególnie na każde imieniny Piłsudskiego. Marszałek zresztą interesował się nią i troszczył przez cały czas.

Kasztanka w koszarach 7 Pułku Ułanów urodziła dwa źrebięta po ogierach państwowych: klaczkę i ogierka. Niestety nie zachowały się informacje, po jakich ojcach i z którego stada one były. Syn Kasztanki, siwy ogier Niemen, odziedziczył po matce urodę, ale nie charakter. Był ospały i leniwy. Miał być następcą matki, ale tak się nie stało. Córka Kasztanki, Mera (na pamiątkę rzeki przepływającej przez majątek rodzinny Piłsudskiego) urodziła się 10 kwietnia 1925 roku i była podobna do matki. W roku 1930 była pod opieką 1 Pułku

Szwolężerów, jako "oficerski koń służbowy Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego". Po latach to właśnie Mera była prowadzona za trumną Marszałka.



Ostatni raz Marszałek dosiadał Kasztanki 11 listopada 1927 podczas defilady w Warszawie. 10 dni później klacz została odesłana do Mińska Mazowieckiego transportem kolejowym. Jak to opisano w rozkazie dziennym nr 251 z 25 listopada 1927 r. 7. Pułku Ułanów - "w drodze zachorowała". Najprawdopodobniej jednak tego nerwowego konia zamknięto w ciemnym wagonie i nie zapewniono podczas podróży opieki stajennego. Wystraszony koń zapewne miotając się poślizgnął się lub potknął, upadł i złamał kręgosłup, a połamane żebra przebiły naczynia krwionośne, powodując krwotok wewnętrzny. Przywieziony na dworzec w Mińsku, mimo zabiegów lekarskich wykonanych przez lekarza weterynarii 7 Pułku Ułanów, porucznika Koppe, nie zdołała się już podnieść. Została przewieziona do koszar. Jej stan zdrowia pogarszał się, wezwano z Warszawy dwóch innych lekarzy weterynarii: podpułkownika Konrada Millaka podpułkownika Władysława Kulczyckiego. Mimo wielu podjętych zabiegów nie zdołali poprawić stanu zwierzęcia. Diagnoza brzmiała: poważny uraz wewnętrzny, silne zaburzenie naczyń krwionośnych i serca. Podejrzewa się, że pozostawiona bez dozoru w wagonie klacz w drodze musiała upaść i uszkodzić kręgosłup. Meldunek o zgonie pupilki Piłsudskiego podpisał ówczesny dowódca 7 Pułku Ułanów, podpułkownik Zygmunt Piasecki. Nie wyszło mu to na dobre - po śmierci klaczy Marszałek nie chciał z nim więcej rozmawiać, choć sam Piasecki niczemu przecież nie był winien...



Skóra z "Kasztanki" została zdjęta i wypchana, i w tej postaci znajdowała się po roku 1935 w Muzeum w Belwederze. Natomiast pozostałe szczątki zakopano w Mińsku, w parku koszar 7 Pułku Ułanów, a miejsce oznaczono głazem z napisem: "Tu leży Kasztanka, ulubiona klacz bojowa Marszałka Piłsudskiego". Grób ten istnieje do dziś. Wypchana Kasztanka podczas okupacji niemieckiej trafiła do Muzeum Wojska w Warszawie. Wojnę przetrwała, choć bardzo uszkodzona przez mole w muzealnym magazynie. Po wojnie podczas pobytu w muzeum, marszałek Rola-Żymierski, widząc wypchaną Kasztankę, kazał ją spalić. Zemścił się w ten sposób symbolicznie za swe uwięzienie i wydalenie z wojska w roku 1927, co było efektem nadużyć finansowych popełnionych przezeń podczas zakupu masek przeciwgazowych. Po Kasztance pozostały za to: rodowód, podkova, uździenica oraz najszlachetniejszy chyba portret Piłsudskiego na swej klaczy, autorstwa Wojciecha Kossaka.



Zróżdła:

http://www.komendant.cal.pl/component/option,com_ponygallery/Itemid,60/func,detail/id,328/
http://www.antoranz.net/CURIOSA/ZBIOR3/C0311/11-QZC08074_Pilsudski.HTM
http://www.rp.pl/artukul/55362,327853_Kasztanka_klacz_Pilsudskiego.html
<http://kawaleria.pulsar.net.pl/modules.php?name=Content&pa=showpage&pid=192>
http://www.rp.pl/artukul/278255,278337_Slawne_polskie_wierzchowce.html

<http://kronikarz.org.pl/opinie/98-ciekawostki/743-kasztanka->
